

Żyjemy nie bardzo słodko i nie bardzo kiepsko



Kazimierz Sowa,
Moje syberyjskie podróże, Świat Książki,
Warszawa 2013

Syberia. Czy jest „nieładką ziemią”? Chłodna i skuta lodem czy raczej to cudowny bezkres, gdzie odnajdujemy

ładką gościnność i bajeczną przyrodę? *Moje syberyjskie podróże*, najnowsza książka księdza Kazimierza Sowy rozwiewa wiele stereotypów na temat Syberii, nie pozostawia też wątpliwości, że można ją nie tylko poznawać, ale również gorąco pokochać.

Nigdy nie należy lekceważyć rad swoich starych i mądrych nauczycieli – to jeden z pierwszych wniosków, jakie można wyciągnąć z lektury *Moich syberyjskich podróży*, książki napisanej z humorem i pasją. Jak się bowiem okazało, kamieniem węgielnym fascynacji autora tym terytorium było pytanie zadane mu przez księdza profesora Jana Kracika podczas studiów młodego kleryka w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie: „A może na początek przeczytałbyś pamiętniki i listy oraz parę przedwojennych książek i opisał, jak wyglądało życie religijne zesłańców syberyjskich w XIX wieku?”

„Nie ruszając się z Krakowa, rozpocząłem pierwszą syberyjską podróż w przeszłość” – wspomina Sowa i szybko dodaje, że już wtedy, w połowie lat osiemdziesiątych, trudno mu było czytać o przeżyciach i miejscach opisywanych

przez dziewiętnastowiecznych zesłańców i podróżników bez zadawania sobie pytania: „A co tam się dzisiaj dzieje?”. A dzieje się – jak przekonać się może każdy, kto sięgnie do czternastu bogato ilustrowanych rozdziałów książki – ciekawie i wiele.

„Syberię pokochałem za jej bezkres, niepowtarzalny urok krajobrazów i gościnę, której doświadczy każdy, kto lubi ludzi” – te słowa można uznać za motyw przewodni *Moich syberyjskich podróży*. Jednym z kluczy do zrozumienia fascynacji Syberią – jak przekonuje Sowa – jest powszechna sympatia jej mieszkańców do Polaków. Podczas wielokrotnych eksploracji na daleki wschód Rosji – czy to do zagłębi węglowych Kuzbasu, czy do takich miast jak Omsk, Nowosybirsk i Irkuck, czy aż do leżącej przy granicy z Mongolią Buriacji z jej stolicą w Ułan-Ude – można bowiem nieustannie odkrywać polskie ślady obecności.

„Syberia to miejsce na mapie Rosji, gdzie Polaków po prostu się lubi” – przekonuje Sowa. Miłym zaskoczeniem dla każdego Polaka – jak zwraca uwagę – jest podkreślanie wkładu rodaków w materialną kulturę syberyjskich miast. Na przykład w Irkucku, nazywanym w przeszłości „Paryżem Syberii”, można zauważyć odwołanie do historii, kiedy *warszawskie magazyny*, czyli warszawskie sklepy były w tym mieście synonimem sklepów europejskich, albo do *polского kastiola*, jak do dziś nazywa się katolicką świątynię, funkcjonującą tam przez lata jako sala koncertowa.

Uwagi autora o sympatii Sybiraków do Polaków stają się dla niego punktem wyjścia do rozprawienia się z jednym z częstych i negatywnych stereotypów o Syberii. Sowa nie

chce i nie może się zgodzić z tym, że Polacy na Syberii to jedynie cierpiący wygnańcy, gotowi nawet na kolanach wracać do Polski. Największym zaskoczeniem była dla niego wiadomość o lawinowo rosnącej pod koniec XIX wieku fali dobrowolnego osiedlania się w syberyjskich bezkresach i to, że zesłańcy często – jak sam podkreśla – byli elitą wśród osadników, a przez to w znaczący sposób przyczyniali się do rozwoju tego regionu.

Istotnym przykładem mogą być polscy pionierzy syberyjskiej nauki: Benedykt Dybowski, Aleksander Czekanowski czy Jan Czerski. O tym ostatnim autor pisze tak: „Tego niezwykłego uczonego, podróżnika i badacza do dziś uznaje się za jednego z najwybitniejszych odkrywców Syberii, człowieka, który po raz pierwszy zbadał i opisał całe wybrzeże Bajkału i okalających je gór. Nic więc dziwnego, że tuż nad Bajkałem możemy zobaczyć kamień Czerskiego, a jeśli ktoś zdecyduje się na odważniejszą wędrowkę nad południową część jeziora, może zdobyć jeden ze szczytów gór Chamar-Daban, nazwany na cześć uczonego Pikiem Czerskiego. Nieco dalej, już po drugiej stronie jeziora, na Zabajkału, znajdują się Góry Czerskiego. Podobnie uhonorowany jest Benedykt Dybowski”.

Wspólnie z Sową możemy również odwieźć polskie miejscowości, w których przed wiekiem osiedlali się nasi rodacy. Między innymi polską wieś Wierszynę, leżącą o ponad 100 kilometrów na północny wschód od Irkucka, ostatnio coraz popularniejszą, do dziś żyją tu potomkowie Polaków, którzy na Syberię wyemigrowali właśnie za chlebem. Umożliwiały to na początku XX wieku reformy liberalnego

premiera Rosji Piotra Stołypina, który chcąc zapewnić socjalne oparcie dla caratu na wsi, zachęcał do osiedlania się w syberyjskiej głuszy.

„Jadąc do polskiej wioski, mam w pamięci opisy wypraw na Syberię w XIX w. i wielkiego przesiedlenia z przełomu wieków, kiedy tysiące chłopów całymi wsiami wyruszały na wschód, żeby znaleźć ziemię dla siebie i swoich rodzin” – opisuje jedną ze swoich syberyjskich podróży Sowa. Dodaje, że do błyskawicznej kolonizacji Syberii na początku XX wieku przyczyniły się nie tylko reformy Stołypina, ale także bieda panująca w europejskiej części Rosji. I może gdyby nie bolszewicka rewolucja w 1917 roku i jej zgubny wpływ na gospodarkę, jeden z mieszkańców Wierszyny Władek Staśkowicz Krzywaźnia nie mówiłby dziś: „Żyjemy nie bardzo słodko i nie bardzo kiepsko”.

Wyobrażenie o Syberii, ludziach tam mieszkających i niezwykłej urodzie tej części świata może dać podróż koleją transsyberyjską. Miłośnicy statystyki mogą dowiedzieć się, że podróżny, jadąc ze średnią prędkością 58 kilometrów na godzinę, minie pięć milionowych zauralskich i syberyjskich miast (Jekaterynburg, Omsk, Nowosybirsk, Perm i Krasnojarsk), pokona kilkanaście rzek (Wołga, Wjatka, Kama, Tobol, Irtysz, Ob, Tom, Czuyłym, Jenisej, Oka, Selenga, Seja, Bureja, Amur, Chor i Ussuri) i okrąży jezioro Bajkał. Pokona też aż osiem stref czasowych.

„Jest takie rosyjskie powiedzenie, że na Syberii 100 kilometrów to nie odległość, minus 20 stopni to nie mróz, a wódka to nie alkohol” – przytacza ludową mądrość autor.

Książkę zamyka rozdział *Dziennik z tajgi*, w którym opisana jest *rybałka*, czyli męska wyprawa na ryby w najbliższe rejony tajgi syberyjskiej. Poza opisami bajecznej przyrody, jej modrzewi, jodeł, świerków i królowej tamtejszych lasów – sosny syberyjskiej.

Moje syberyjskie podróże kończy ważna myśl, że słowa o Syberii jako o „nie ludzkiej ziemi”, choć mogą nie dziwić z powodu komunistycznego terroru, wymagają uzupełnienia. Właśnie na Syberii – „w tej prawdziwej Rosji”, jak zauważa jeden z opisywanych w książce prawosławnych mnichów – ludzie są otwarci na Boga i szukają wypełnienia postkomunistycznej, duchowej pustki prawdziwymi wartościami. „Syberia jest domem i miejscem normalnego życia. Żeby to zrozumieć, trzeba tam pojechać i trochę z rdzennymi czy przyszywanymi współczesnymi Sybirakami pobyc. Pójść z nimi do bani, pojechać na *rybałkę*, przypomnieć sobie język (którego tak niechętnie człowiek uczył się w szkole) i pośpiewać rosyjskie pieśni” – podsumowuje autor.

Norbert Nowotnik

